

● KONFERENCJA SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZA ZZZ WSK

● STEFAN STĘPIEŃ PONOWNIE PRZEWODNICZĄCYM

## ZWIĄZKOWY BILANS



Fot. Krystyna Majkowska

W czwartek, 16 bm. w zakładowej organizacji związkowej miało miejsce ważne wydarzenie — I Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza, podczas której delegaci ocenili dotychczasową działalność władz związku oraz przyjęli kierunki pracy na następną kadencję.

Historia odrodzonego ruchu zawodowego w naszym przedsiębiorstwie datuje się od 11 października 1982 roku to jest od zawiązania się grupy inicjatywnej, która następnie przekształciła się w komitet założycielski. Rejestracja Związku Zawodowego Pracowników WSK nastąpiła 16 grudnia 1982 roku. Natomiast 8 kwietnia 1983 roku przeprowadzono pierwsze wybory do władz związku, którego przewodniczącym został Stefan Stępień.

Na przestrzeni minionych 2,5 lat swego istnienia, związek uczestniczył we wszystkich ważniejszych wydarzeniach przedsiębiorstwa. Między innymi aktywnie włączył się do konsultacji nowego systemu wynagradzania, rządowych propozycji podwyżek cen na niektó-

re artykuły żywnościowe, brał udział w kampanii wyborczej a następnie wyborach do rad narodo-

wych, przyczynił się do poszerzenia uprawnień kolektywów wydziałowych, uporządkowania działalności PKZZ i ZKP, zapewnienia emerytom i rencistom, byłym pracownikom WSK skupionym w ZZZ, lokali i jego wyposażenia niezbędnego do pracy koła, prowadził działania zmierzające do poprawy pracy, zwiększenia personelu i wyposażenia medycznego zakładowej przychodni zdrowia. Za sprawą tej organizacji obecnie zarobek za pracę w godzinach nadliczbowych pracowników zatrudnionych w ruchu ciągłym zaliczany jest do naliczania premii uznaniowej, przywrócone zostały stare normy zużycia środków czystości, systematycznie prowadzone są działania na rzecz poprawy warunków socjalno-bytowych, stanu bhp, rozwijania nowych form wypoczynku, likwidowania napięć i przyczyn nieporozumień wśród załogi. Zarząd ZZZ rozpatrywał także indywidualne sprawy pracowników Wytówni. Dzięki jego interwencji ponad 80 proc. spraw znalazło pozytywne rozwiązanie.

Sprawy rozwiązywanie spraw pracowniczych przyczyniło się do wzrostu popularności i autorytetu związku, czego potwierdzeniem (Dokończenie na str. 2)

# GŁOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK”

Nr 20 (750)

23 maja 1985 r.

Cena 5 zł

## I TAK OD ŚWIĄT DO ŚWIĄT

W miniony wtorek, 14 bm. w Urzędzie Miejskim w Świdniku odbyło się spotkanie organizacji handlowych z kierownictwem wydziału Handlu i Usług Urzędu Miejskiego w Świdniku.

Oceniono plan społeczno-gospodarczy i jego realizację za I kw. oraz zaopatrzenie w artykuły spożywczo-przemysłowe w okresie przed i po świątecznym.

Znaczna poprawa w zaopatrzeniu handlu nie oznacza jednak, że

w II kwartale nastąpią duże zmiany. Najprawdopodobniej jakość śmietany nie ulegnie poprawie. Jak zapewniła Kierownik Działu Handlowego OSM w Lublinie — JANINA PAWELEC — produkt ten po kontrolach PIH-u jest opracowywany zgodnie ze wszelkimi normami jakimi dysponujemy.

Dyrektor RSW-Lublin — STANISŁAW JASINSKI — wspominał o nadchodzącej podwyżce cen (Dokończenie na str. 2)

została początkowo czasopismem ukazującym się dość nieregularnie, redagowanym w całości przez zespół społecznie oddanych mu ludzi. Kolejne lata nie upływały jednak dla gazety w kierunku stagnacji. Stała doskonała jej formuła odpowiadała potrzebom toczących się wydarzeń, zainteresowań i oczekiwań Czytelników. Od samego początku określona linia polityczna „Głosu” jest klarowna do dziś, chociaż co jakiś czas zmieniali się jej bezpo-

średnia przekazy, niezbędnego dla realizacji wleju ze swych powinności. Dorobku „Głosu Świdnika” nie da się podzielić ani na okresy, ani przypisać poszczególnym, zmieniającym się w naturalny sposób, zespołom redakcyjnym. Trudno jest też odnieść go do poszczególnych nazwisk. Blisko trzydzieści lat działalności wydawniczej jest sukcesem całego środowiska, w tym zwłaszcza załogi Wytówni.

Z trudnego dla wszystkich okresu

## GŁOS W SPRAWIE „GŁOSU”

średni gestorzy wymieniani w nagłówku pisma.

FORMULUJĄC myśli przywołane tym skromnym jubileuszem nie sposób chociażby nie wspomnieć o zastągach dla „Głosu” dość licznej grupy tworzących w minionych latach jego historię. Ich zaangażowanie, ambicja wiarą i to co robią ma sens i jest społecznie oczekiwane zaowocowały powoływaniem się stale kręgiem Czytelników a dla wydawcy, WSK „PZL Świdnik”, posiadaniem liczącego się

początku lat osiemdziesiątych „Głos Świdnika” wyszedł z twarzą. Nie straciłmy po wznowieniu gazety ani Czytelników ani też nikt z zespołu nie musiał przenieść swych zainteresowań na handel pietruszką. Nie zawadziliśmy tego ani polityce „średka” ani też niczym nie uzasadnionej pobłażliwości. Spełnił się tak realizm i zaufanie jakim poprzedni i obecny zespół darzy swych Czytelników. To wszystko umożliwiło podjęcie w 1982 roku decyzji o zmianie formy gazety. „Głos Świdnika” uka-

PO RAZ 750

## 29 lat jesteśmy z Wami

Był rok 1956. W pięć tygodni po VIII Plenum KC PZPR i ogólnokrajowej dyskusji dotyczącej demokratyzacji życia w kraju, POP WSK w Świdniku przyjęła do realizacji bogaty program działania. Jeden z punktów programu mówił o powołaniu do życia kolegium redakcyjnego gazety zakładowej. Temat wydawania gazety w zakładzie, poruszano już od dosyć dawna na zebraniach załóg wydziałowych.

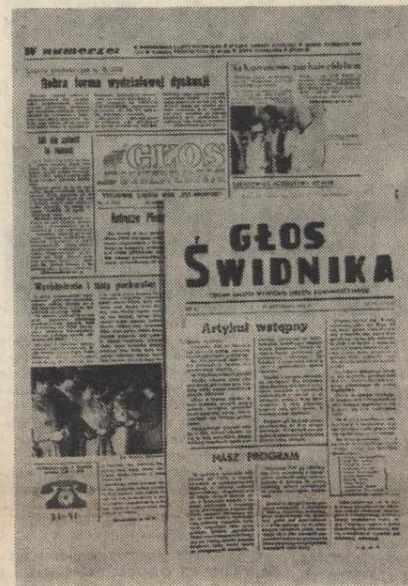
Gorącymi zwolennikami wydawania gazety w przedsiębiorstwie, która w kazywałaby życie załogi i mieszkańców osiedla w Świdniku — był w tym okresie sekretarze KZ PZPR JOZEF PAROL i BENEDYKT IN-

GŁOT, przewodniczący Rady Robotniczej TADEUSZ USYK i dyrektor naczelny inż. ALEKSANDER SMO-LARKIEWICZ.

W połowie października tego roku powołano pierwszy społeczny komitet redakcyjny gazety w składzie: ZBYSZKO KODLUBAJ, RYSZARD KOSIOL, WŁODZIMIERZ LORENC, STANISŁAW LEPAK, JERZY OLEJNIK, MARIAN PIŁAT, HENRYK SAJDŁOWSKI, MIECZYSLAW ZIEMINSKI i MIECZYSLAW KRUK (red. nac.).

Od tego momentu rozpoczął się znużny, pionierski cykl wydawania gazety zakładowej — organu KZ PZPR.

(Dokończenie na str. 4)



Fot. Krystyna Majkowska

Wczoraj i dziś

## „Głos” w oczach Czytelników

ZOKAZJI jubileuszowego (750 numeru „Głosu Świdnika” pytaliśmy naszych Czytelników czy wiedzą jak powstaje gazeta, jak wygląda zbieranie materiałów, pisanie artykułów oraz opinię o formie, treści i tematykę publikowanych artykułów

a także o to, czego od nas oczekują. Jeśli chodzi o pierwsze część pytań, to spotkał nas spory zawód. Niemal wszyscy z indagowanych nie mają większego rozeznania co do powstawania gazety. Niektórzy wręcz nie dost-

(Dokończenie na str. 7)

## PERSONALIA

Z dniem 15 maja br. otrzymali nominacje:

mgr inż. TOMASZ ZAKRZEWSKI — zastępca kier. działu OPL;

inż. MIECZYSLAW PRANAGAL — zastępca kier. działu w służbie TT.

- ZWIĄZKOWY BILANS
- 29 LAT JESTEŚMY Z WAMI
- DZIEŃ DOBRY WITA STUDIO
- Z WIZYTĄ U NAS
- FELIETONU NIE BĘDZIE
- \*\*\*
- UWAGA CZYTELNICY
- NASTĘPNY „GŁOS” UKAŻE SIĘ 6 CZERWCA BR.

NALLEPSZYM „wstępniakiem” dzisiejszego „GŁOSU” jest sam fakt ukazania się jego po raz siedemset pięćdziesiąty. Liczba ta, jak liczba, wcale nie za duża, ale jeśli już mamy słabość do liczb okrągłych, warta zauważenia. Znamy wydarzenia lat pięćdziesiątych, ich finał w roku 1956 i historycznie uznane decyzje polityczne partii dotyczące demokratyzacji życia były bezpośrednio poddawane wleju przemian i przewartościowań poglądów w sferach dotyczących informacji i propagandy. Jednym z wleju przejawów tego nowego stanu były zmiany na „rynku” prasowym, wśród nich pojawienie się gazet zakładowych — pism adresowanych bezpośrednio do środowisk wielkoprzemysłowej klasy robotniczej, traktujących o jej sprawach i problemach, będących swoistą platformą dyskusji, nierzadko kontrowersyjnej wymiany poglądów.

Pierwszy „Głos Świdnika” ukazał się z datą 1 listopada 1956 roku, bezpośrednio po burzliwej w przebiegu konferencji związkowej, na której związkowcy WSK przyjęli stanowisko wobec dokonujących się w kraju przemian społeczno-politycznych. Ga-

miasta, niektórych wydarzeń czy też wręcz ludzi. Podzielając te uwagi trzeba stwierdzić iż te braki wynikały najczęściej z dość małej objętości gazety lub z braku dostatecznie aktualnej informacji o zaistnieniu interesującego nas Czytelników zdarzenia. Nie jesteśmy w stanie uszczęśliwić i na czas dotrzeć. Im lepszy będzie nasz kontakt z Czytelnikami tym tych braków będzie mniej. Dobrze układająca się współpraca z władzami miasta, ich duża życzliwość dla redakcji i gazety będą tematu na pewno sprzyjać. Przy okazji tego skromnego jubileuszu apelujemy więc — redagujemy gazetę wspólnie. Do współpracy nie jest wcale potrzebny redakcyjny etat!

I jeszcze, jak okoliczność wymaga, podziękowanie. Przede wszystkim — drukarzom zakładowej drukarni, pracownikom Lubelskich Zakładów Graficznych „uwikłanych” w obróbkę chemigraficzną naszych zdjęć i „kreskę”, kolporterom z RSW „Prasa Książka Ruch”, współpracownikom, korespondentom, wszystkim życzącym nam osobom — serdecznie dziękujemy. Bez Waszej pracy i pomocy nie byłoby „Głosu”.

# Związkowy bilans

(Dokończenie ze str. 1)  
 jest stale rosnąca liczba jego członków. Ostatniego kwietnia br. liczył on 4122 członków.

Ambicje zarządu ZPP WSK oraz oczekiwania członków tej organizacji są jednak większe od dotychczas osiągniętych. Dla rozszerzenia możliwości i skuteczności działania związku oraz podniesienia jego autorytetu potrzebne jest między innymi przyspieszenie nowelizacji ustawy o związkach zawodowych, kodeksu pracy, układów zbiorowych oraz innych aktów prawnych. Usprawnienia wymaga przepływ informacji na linii: związek — Federacja

zebranych, że w ostatnich latach nastąpił zauważalny spadek wyprodukacji przy pracy, niemniej zjawisku temu należy poświęcić więcej uwagi.

Przewodniczący Międzywojewódzkiego Biura Federacji Metalowców w Lublinie, STANISŁAW GÓZDZ przypomniał wkład przedstawicieli ZPP WSK w dzieło tworzenia odrodzonego ruchu związkowego w naszym regionie oraz tworzenie struktur ponadzakładowych — Federacji Metalowców i OPZZ. Aktualnie zakładowa organizacja związkowa należy do grona trzech najbliższych w województwie. Musi jednak nadal się rozrastać i umacniać, ponieważ tylko

dwóch lat sytuacja uległa zmianie. Zwiększyła się liczebność związku o raz zakres obowiązków. Stąd zaistniała potrzeba powiększenia składu Prezydium ZPP do czterech osób. J. Aleksandrowicz pozytywnie wyraził się o współpracy organizacji związkowej z Samorządem Pracowniczym. Zastrzeżenia zgłosił jednak pod adresem Federacji, z której materiały docierają do nas z wielkim opóźnieniem, a niejednokrotnie informacje otrzymywane z Federacji są przeterminowane.

Odmienne zdanie na temat współpracy z Federacją Metalowców wyraził natomiast zakładowy społeczny inspektor pracy, WITOLD SZYMAN-SKI, który stwierdził, że dzięki tej organizacji światło dzienne ujrzały wnioski zgłoszone na I Zjeździe tej organizacji. Dobrze układa się współpraca z istniejącą przy Federacji Komisją Ochrony Pracy, której członkowie udzielają wydatnej pomocy zakładowym społecznym inspektorom pracy.

Na problematyce pracowniczej skupił się także przewodniczący Zarządu Zakładowego ZSMP, WOJCIECH DUDZIK, który powiedział, że zakładowa organizacja związkowa powinna więcej uwagi poświęcać podnoszeniu rangi pracy i zawodów oraz adaptacji społeczno-zawodowej — ważnego czynnika przyczyniającego się do stabilizacji załogi i eliminowania przyczyn powstawania wypadków.

Głos w dyskusji zabrał także wiceprzewodniczący Federacji Metalowców, BOGDAN NOWAK. Pożyczał między innymi, że Federacja nie jest władzą dla ruchu zawodowego lecz jego reprezentantem, co jest zgodne z założeniami przyjętymi podczas tworzenia tej organizacji ponadzakładowej. Dlatego też nie tylko Federacja, ale także związki w zakładach pracy powinny walczyć o zwiększenie dla swoich pracowników miejsc w sanatoriach i inne sprawy zgłaszane im przez ludzi pracy. Wnioski zgłaszane do Federacji zatławiane są w sposób kompleksowy i z reguły większą wagę przywiązując się do wniosków zgłoszonych przez większą ilość zakładów. Z postula-

wławszej współpracy z ZPP. W przedsiębiorstwie czynione są starania o uruchomienie zakładowego budownictwa mieszkaniowego. W odpowiedzi na wątpliwość dotyczącą podziału miejsc w sanatoriach, dyrektor Tkaczyk przypomniał, że wśród pracowników produkcyjnych istnieje niewielkie zainteresowanie lecznictwem sanatoryjnym w ramach urlopu wypoczynkowego, oraz że pomoc dla rencistów i emerytów może mieć ograniczony charakter, ponieważ sprawy te regulują odpowiednie przepisy.

I sekretarz KZ PZPR, MIECZY-SŁAW CIEBIEN, dziękując ustępującemu zarządowi za wkład w odbudowę i umocnienie ruchu zawodowego w zakładzie i województwie przypomniał, że wszystkie organizacje działające w ramach przedsiębiorstwa mają obowiązkiem dążyć do poprawy organizacji pracy, gospodarności i tworzenia warunków do integracji załogi i polepszania jej bytu. Osiągnąć to możemy tylko przez własną pracę i twórczą wymianę poglądów. Dobrze wykonana praca jest najlepszym miernikiem wartości człowieka i tylko na tej podstawie oceniane są zasługi osób przewidzianych do wyróżnień i odznacznień.

Kulminacyjnym punktem obrad było ogłoszenie wyników wyborów do władz związkowych. Obowiązki przewodniczącego Prezydium delegaci ponownie powierzyli STEFANOWI STEPIŃOWI. Jego zastępcami zostali: LIDIA CZYŻ i ANTONI LAL, a sekretarzem został WIKTOR JARGIEŁO. Przewodniczącym komisji rewizyjnej został KAZIMIERZ GRO-MADA, wiceprzewodniczącym JERZY ŚWITEK a sekretarzem EUGENIA GRZYB. Przewodniczącą sadu koleżeńskiego została DANUTA GRABOWSKA.

W obradach I Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej uczestniczyli: członek KC PZPR i sekretarz KŁ PZPR w Świdniku, ZDZISŁAW DANILUK, przewodniczący RM PRON, STANISŁAW CZYŻ, przewodniczący Samorządu Pracowniczego, RYSZARD KOCHA-NOWSKI, zastępca naczelnika UM, MARCIN OKOŃ, zaproszeni goście.

A. ŁYSAKOWSKI

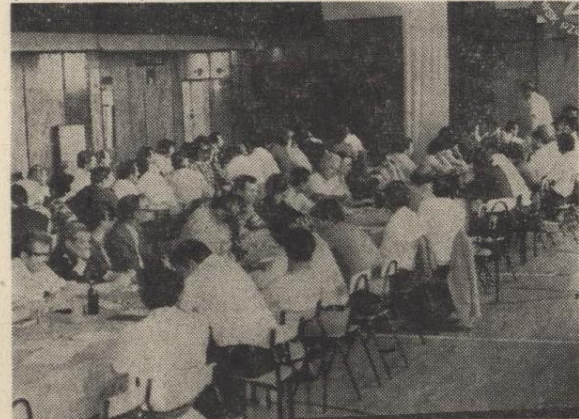
W dalszym ciągu kobiety, które stanowią blisko czwartą część załogi, nie biorą większego udziału w ruchu związkowym przedsiębiorstwa. W 45-osobowych władzach związku znalazło się ich zaledwie 5! Lidia Czyż i Bożena Zielińska znalazły się w zarządzie związku, Eugenia Grzyb i Antonina Wolińska w Komisji Rewizyjnej a Danu-

## Kobiety we władzach ZPP

ta Grabowska została przewodniczącą Sadu Koleżeńskiego

Nie dość aktywnie nasze panie upominają się o swoje sprawy. Na forum Konferencji sprawom kobiecym swoje wystąpienie poświęciła tylko przewodnicząca ZPP Ligi Kobiet Polskich, Elżbieta Jędruszczak, która wniosowała aby pracownice WSK były awansowane i nagradzane za pracę na równi z mężczyznami oraz uruchomienie w zakładzie punktu porad prawnych i szkoły matek.

(al)



Fot. Krystyna Majkowska

— OPZZ. Potrzebne jest wprowadzenie cyklicznych szkoleń dla członków władz związkowych, większe usamodzielnienie pracy władz wydziałowych kół związkowych itp.

W sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej podkreślono, że w okresie sprawozdawczym działalność finansowa ZPP była zgodna ze statutem i uchwałami podejmowanymi na zebraniach delegatów i zarządu związku. Przychody w tym czasie osiągnęły kwotę 22880405 zł, natomiast wydatki 12949768 zł. Z sumy tej 1069757 zł przeznaczono na działalność organizacyjną, 239016 zł na działalność socjalną, 1373500 zł na wypłaty z tytułu urodzenia dziecka, 2348400 zł wypłaty z tytułu zgonu, 838500 zł przeznaczono na dopłaty do wczasów i kolonii, 910194 zł wynagrodzenia dla etatowych pracowników związku i narzutów od plac, 5384085 zł wyniosły koszty działalności kina Lot i 781368 zł koszty działalności RDKF „Dodek”. Komisja Rewizyjna w okresie minionej kadencji trzykrotnie przeprowadziła kontrolę realizacji wniosków i postulatów do zatowarowania przez władze związkowe i stwierdziła, że sposób ich realizacji nie budzi zastrzeżeń. Niezadawalająca była natomiast praca niektórych wydziałowych kół związkowych.

Ważnym punktem obrad I Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej ZPP WSK była dyskusja programowa, podczas której poruszone zostały istotne sprawy dla zakładowej organizacji związkowej i załogi przedsiębiorstwa. Dyrektor techniczny przedsiębiorstwa, inż. KAZIMIERZ PIETRZYK omówił aktualną sytuację w Wytwórni, przebieg realizacji zadań planowych, przebieg prac nad wprowadzeniem do seryjnej produkcji śmigłowców nowej generacji: Sokół i Kania. Stwierdził on m. in. że wykonanie zadań produkcyjnych w 1984 roku oraz w I kw. br. osiągnięło zakładany poziom. Nastąpiła dalsza obniżka kosztów wytwarzania.

W związku z powyższym przeciętna płaca w WSK w ubiegłym roku osiągnęła wielkość 18500 zł i była wyższa o 28 proc. od średniej uzyskanej w 1983 roku. Na ten rok zaplanowano 12-procentowy wzrost zarobków. Dobre tempo prac panuje przy realizacji zadań inwestycyjnych pod produkcję nowych śmigłowców. Nie zaniekuje się w Wytwórni również potrzeb socjalno-bytowych załogi. Dyrektor Pietrzyk poinformował

silny związek może być liczącym się partnerem do współpracy. Przed związkami zawodowymi stoi obecnie zadanie doprowadzenia do nowelizacji ustawy o związkach zawodowych, więcej uwagi powinny poświęcić rozwojowi lecznictwa sanatoryjnego i społecznej inspekcji pracy.

Delegat ZEUS, WOJCIECH JABŁOŃSKI z kolei upomniał się o przywileje (zwłaszcza placowe) należne pilotom śmigłowcowym świadczącym usługi agrolotnicze.

O sprawach placowych mówił także TADEUSZ GAGOŁ, który wskazał na potrzebę opracowania systemu

## NOWE WŁADZE ZPP

### Zarząd

Przewodniczący — STEFAN STEPIEN, zastępcy przewodniczącego — LIDIA CZYŻ i ANTONI LAL, sekretarz — WIKTOR JARGIEŁO, członkowie — Zbigniew Błaszczyk, Michał Basiuk, Zdzisław Chyliński, Jerzy Derdej, Jan Dejnekm, Stanisław Dajek, Andrzej Gumieniak, Jerzy Jaroszek, Wiesław Koscecki, Stanisław Karwański, Kazimierz Koziej, Tadeusz Kukla, Tadeusz Michalek, Edward Podsiadlik, Stanisław Świętoń, Andrzej Tatarak, Bożena Zielińska. Zastępcy członków — Jan Aleksandrowicz, Jan Bigos, Tadeusz Gagół, Mikołaj Korolko, Bohdan Tomczak, Jan Toruń.

#### KOMISJA REWIZYJNA

Przewodniczący — KAZIMIERZ GROMADA, wiceprzewodniczący — Jerzy Świtek, sekretarz — Eugenia Grzyb, członkowie — Zdzisław Burek, Marian Dawidowicz, Wojciech Jabłoński, Ryszard Korba, Tadeusz Michalski, Andrzej Oryszko, Tadeusz Szyzkowski, Antonina Wolińska.

#### SĄD KOLEŻEŃSKI

Przewodnicząca — DANUTA GRABOWSKA, członkowie — Jerzy Bartoszek, Wiktor Gutowski, Tadeusz Guzowski, Eugeniusz Kołodziejczyk, Ryszard Mirosław, Stanisław Wójcik.

pozwalającego na przyznawanie przeszerogowania pracownikowi po przeprowadzeniu określonej ilości lat. Przypomniał także, iż w przedsiębiorstwie szerzej powinna być rozwijana działalność opiekuńcza nad rencistami i emerytami, bytami pracowników WSK. Natomiast JAN TORUŃ zwrócił się z wnioskiem do kierownictwa zakładu, aby częściej podawane były do wiadomości załogi informacje o sytuacji ekonomicznej przedsiębiorstwa, przeanalizowaniu polityki przyznawania odznaczeń zakładowych i państwowych dla pracowników pełniących funkcje z wyboru oraz kwalifikowania fachowców do pracy na kontraktach zagranicznych.

Z dużym zainteresowaniem spotkali się także wystąpienie JANA Aleksandrowicza, który nawiązał do konferencji wyborczej sprzed dwóch lat, kiedy to przynajmniej połowa delegatów odmówiła pracy we władzach związku. Na przestrzeni tych

tem dotyczącym przywrócenia dawnych przydziałów kartkowych dla sprzączek wystąpił tylko ZPP WSK, dlatego jego zatowarzenie było praktycznie niemożliwe. Ponadto na przeszkodzie stało brak pokrycia mięsa na zwiększone przydziały. Do najbliższych zadań stojących obecnie przed Federacją należy doprowadzenie do nowelizacji ustawy o związkach zawodowych, układów zbiorowych pracy dla pracowników przemysłu metalowego i elektroenergetycznego, doprowadzenie do określenia minimum socjalnego na wyższym niż dotychczas poziomie, stworzenia preferencji dla dobrze pracujących osób i zakładów pracy.

Do niektórych kwestii zgłoszonych podczas Konferencji ustosunkował się dyrektor do spraw pracowniczych, JAN TKACZYK. Przypomniał on, że dyrekcja zakładu zrobiła już sporo na rzecz

(Dokończenie ze str. 1)

tzw. gazet klubowych i coraz większych trudnościach w zaopatrzeniu kiosków Ruch w papierosy.

Podobnie przedstawia się sytuacja z wyrobami czekoladowymi. Brak ziarna kakaowego sprawia, że czekolady brakuje nawet na pocieszenie. Wiceprezes PSS „Sport”

## I tak od świąt do świąt

tem — BARBARA SZALIŁOW — podniosła problem czekolady i wyrobów czekoladowych przed Dniem Dziecka. Pod obietnicą podpisał się Główny Specjalista do spraw Handlu Spożywczego w Lublinie — ADAM DOLECKI. Obiecanki również zwiększenie dostaw herbaty w najbliższym czasie do Świdnickich sklepów.

Dość należy, że na takie „frykasy” jak: cytryny, pomarańcze, kakao — musimy czekać do kolejnych świąt...

I tak od świąt do świąt...

B. Wróbel



W miniony czwartek, 15 bm. odbyła się konferencja sprawozdawczo-wyborcza ZPP WSK „PZL-Świdnik”. Dokonano oceny dotychczasowej działalności władz Związku oraz wytyczono kierunki pracy na następną kadencję. Wybrano nowe władze Związku. Przewodniczącym został ponownie wybrany STEFAN STEPIEN.

Gratulujemy!

Piękną inicjatywą poszczycić się może Liga Kobiet Polskich WSK „PZL-Świdnik”, która przekazała na rzecz Szpitala Matki Polki — sumę 3 tysiące złotych!

W miniony wtorek, 14 bm. odbyło się spotkanie organizacji handlowych z kierownictwem Wydziału Handlu i Usług w Świdniku, podsumowujące plan społeczno-gospodarczy za I kwartał br. oraz zaopatrzenie w artykuły spożywczo-przemysłowe w Świdniku.

BW

## W redakcji „Głosu”

W redakcji podobnie jak w większości wydziałów, komórek czy sekcji przedsiębiorstwa obowiązuje regulamin. Dwupunktowy. Po pierwsze: szel ma rację. Po drugie... patrz punkt pierwszy. Na wszelki wypadek.

Gdybym miał wskazać jedno z bardziej udanych redakcyjnych powiedzonek, bez wahania wskazałbym stwierdzenie następnego — do niedawna redakcyjnego kolegi — Waldka Wawrzyski. Widząc gazetę z błędami, skrzywił się z niesmakiem, pomyślał chwilę; wreszcie wyszczerzył zęby i zawyrokował: „W następnym numerze wydamy... erata!”

## Jubileuszowe okruchy

O REDAKCJI

O CZYTELNIKACH

Sokrates zapytany, czemu nie pisze, odpowiedział:  
 — Bo widzę, że karty papirusowe są o wiele droższe od tego co można by na nich napisać.

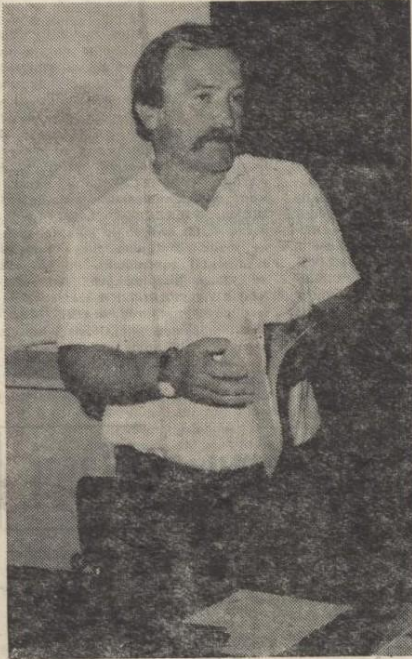
O CENZURZE

(...) (Ustawa z dnia 31 VII 1981 r. O kontroli publikacji i wiadomości (Dz. U. nr 20, poz. 99.: zm.: 1983 Dz. U. nr 44, poz. 204).  
 W związku z powyższym z okazji 750 numeru „Głosu Świdnika”, redakcja życzy swoim najwierniejszym czytelnikom wszystkiego najlepszego.

- Mamusia!
- Co Córeczko?
- W gazecie piszą, że Nowak pił na zakładzie.
- Bardzo dobrze — Córeczko. Niech się ten opóć oduty wreszcie. To właśnie — Dziecino — że takie postawy są pięciopane publicznie.
- Mamusia!
- Co Córeczko?
- Dalej piszą, że nasz tatuś pił razem z Nowakiem.
- A to śmiecie. Co ich obchodzi prywatne życie człowieka!
- O DRUKARZACH
- Kopalnia talentów. Nawet z nekrologu potrafią zrobić... „Szpliki”.

# „Głos Świdnika”

— redaguje Zespół



**JERZY JURAK — NACZELNY:** „NIE UKRYWAM, ŻE NIE O TO MI CHODZIŁO...” powiedział raz na widok praktykanta Jana Mazura (istnieją przypuszczenia, że osoba poszkodowanego nie była bezpośrednim obiektem wątpliwości Naczelnego).

Bezkompromisowy w kontaktach z właśczą (do stopnia porucznika). Nie lubi kamer telewizyjnych, ale czego nie robi się dla firmy.

Rejestrację LLD przedkłada nad LUS (nie lubi błędów). Marzenie: ktoś może dociec, o czym marzy Najwyższy?

Uwaga: na niektóre spotkania zabiera ze sobą ciemne okulary.



**IRENA WIERZCHOŚ — DRUGA PO NACZELNYM.** Nie wykorzystuje swego stanowiska, by krzyknąć na podwładnych. Zdominowana przez osobowość Naczelnego (pracuje z nim w jednym apartamencie). Lubi subtelną ironię.

Wiesz niesie, że dysponuje swoim systemem represji wobec uchylających się do pracy i „podpadniętych”. Uwaga: odrzuca liczne oferty ze strony konkurencji.

**ANDRZEJ KWIEK —** „mam z wami stosunek przyzwyczajony” stwierdził Andrzej Kwiek komentując stan swo-

graża się, że jeszcze parę załatwi. Podobno zna kulisy świdnickiego sportu. Nie zdradza ich, ale otworzy kie-



jego stosunku pracy w czasie przerwy śniadaniowej. Gibki, giętki, śmigły. Lubi się wkręcić, czasami wykręcić. Załatwił parę rzeczy, od-

dyś usta na mękach... marzenie: Wyświetlić na placu Bolka i Lolka film dla dzieci.



**ANDRZEJ SIEPIAK — DUŻO WIE O ŚMIGŁOWCACH.** (Czy nie za dużo?).

Do współpracy w układaniu krzyżówek wciąga czynnik oficjalny. Chętnie wciągnąłby czytelników „Głosu” o mrozących w zylach wydarzeniach w świdnickim lotnictwie, ale boi się o ciężar swego pióra.

Marzenie: wykonać piękną „kreskę” domu kultury.

Uwaga: poszukuje drania, który podprowadził mu przyrząd kreślarski marki Castell.

Uwaga II: A.S. wyznacza specjalną nagrodę dla tego, komu uda się z liter jego imienia i nazwiska ułożyć hasło zawierające nazwę „Głos Świdnika”.



**ADAM ŁYSAKOWSKI — POEMAT ŻYCIA.**

Nigdy nie robi błędów ortograficznych. Ceni kompetencje popartą przygotowaniem teoretycz-

nym. Czyta dużo gazet, czasami „Głos”. Z powodu systematycznego charakteru prowadzi archiwum „Goisu”. Nie lubi eksperymentów językowych.

Marzenie: napisać reportaż!



**MIECZYSLAW KRUK (drugi z lewej) — WIE CO GDZIE JEST GRANE.**

„Pani załatwi zaliczkę pani Sylwio. Nie żaden bilet...” Weteran pióra i mikrofonu.

Parę lat temu na stadionie Avit robił z widownią co chciał. Mó-

wił też (prawie). Nosi krótką, skórzaną kurtkę.

Marzenie: drugie Wembley w roli Jana Ciszewskiego.

Uwaga: stawia na LKS Świdniczanka. Lubi porządek i współpracę z drukarzami.

**SYLWIA KRYGIER — WSZYSTKIE DROGI PROWADZĄ DO JEJ BIURKA.**

Tu odbywa się modlitwa nad listą płac i przedkładanie druków L-4. W czasie planowania gazety broni tajemnic sali obrad.

Uwaga: często udziela pisarzom cennych uwag.



# Dzień dobry! Wita studio!

O radiowęże pisze Bożena — padło z ust Szeffa na planowaniu gazety jubileuszowej. No cóż, pomyślałam. Usiadłam przy swoim największym biurku i myślałam... po drodze przychodzą mi do głowy różne pomysły...

WIEM. Nie będę pisać o historii studia radiowego. Pójdę tam i opiszę to co jest.

Mijając po drodze tajemnicze litery na drzwiach pokoi — dośladam do napisu

KRZYSZTOF STAWECKI — odpowiedzialny za pracę przy nagrywaniu i realizowaniu technicznym audycji związanej z rozgłosnią zakładową od ponad trzech lat też lubi tę pracę. On z kolei zna każdy szczegół. Wystarczy schylić głowę i wyciągnąć rękę pod „konsoletę” a już i jakość nagrania lepsza i słyszalność się poprawia... To zdaje się czary pracy Krzysiu? — pytam zaciekawiona. Ano, czasem to i czary nie

Rozlega się: TU ROZGŁOSNIA ZAKŁADOWA WYTWÓRNI SPRZĘTU KOMUNIKACYJNEGO PZL-ŚWIDNIK — dla wielotysięcznej załogi słuchaczy.

Wypieki na twarzy. Gonitwa myśli i... jedyny przyjaciel ale... za podwójną szybą. Głęboki oddech i: „Dziś w programie... Muzyka łączy całość. Kwadrans to niewiele. Ale przy dobrych chęciach wytarzają. Kolejne spotkanie tego samego dnia na antenie o godz. 14.50.

Milkną głośniki. Jest 10.15. Lampka w studio jeszcze się pali. Za chwilę nagrania do jutrzejszego programu...

Czasem zadzwoni jeszcze telefon. Ktoś powie kilka miłych słów i o sprawie, ta praca ta daje satysfakcję, poczucie własnej wartości. Dla mnie to przede wszystkim wiele miłych wspomnień, do których wracam chętnie... Aż łaz, że czas je tak oddala...

Do grona moich redakcyjnych kolegów trafiłam nie tak dawno. Najpierw rozmowa z Naczelnym. Mało optymistyczna. Potem druga, trzecia, czwarta... Nowa praca. Nowy SZEF. Nie zawsze w krawacie. Bez gabinetu i osobistej sekretarki. Skromnie, obco i fajnie... Tu znajduje się uzupełnienie swojego życia. Choć nie brakuje kłopotów, trosk, plotek, czasem i... łez. Jak w piosence „po burzy wraca słońce” tak i u nas powraca ono na co dzień...



Uwaga kończą... — Bożena Wróbel.

ROZGŁOSNIA ZAKŁADOWA Jest godzina 9.00. Nad drzwiami pali się lampka z napisem STOP. NAGRYWANIE. Zajrzałam i weszłam. Tu czuję się najlepiej...

Fot. W. Wawrzyszko pomagają. Nasz sprzęt techniczny w studio jest już tak stary i wyeksploatowany, że nie pomaga nic. Kleje, montuje, łączy i tak w kółko. Jest co robić — mówi. Godzina 9.30. Nagrywamy —



Krzysztof Stawek: no to startujemy!

Najnowsza płyta Forigner rozlega się na 70 watów! MARIUSZ CHYŁA pracuje tu dopiero rok. Bardzo lubię swoją pracę — mówi. Dla mnie to coś nowego, coś co może fascynować człowieka w moim wieku. Tu znajduję (czasami przez 12 godzin) odprężenie i satysfakcję. W wolnych chwilach uzupełniam tęsknotę. Nie zaprzeczę, że lubię też czasami zmontować jakiś „sygnalik”, „przerwywnik” do audycji. Nie znam fachowcy pracy realizatorskiej. Marzę o tym by móc poznać tę prawdziwą... To co się nauczyłem to zawdzięczam Krzyszkowi.

przywołuje mnie do porządku... Wchodzę do studia. Zapalam lampkę. Na biurku porzuczone informacje do Serwisu. Dzwoni telefon. To Dział Socjalny przypomina że są w sprzedaży jabłka. Naciskam INTERCOM: „Jedziemy” — mówię,



Bożena Wróbel

Chwileczkę. Jeszcze tylko trochę „góry” — uprzedza Mariusz Chyła.

## Słuchajcie „Poranka z radiem”

### „GŁOS” NA ANTENIE

Ci nasi Czytelnicy, którzy słuchają programów nadawanych przez rozgłosnię lubelską Polskiego Radia wiedzą o tym od dawna. Tych, którzy tego nie czynią pragniemy poinformować — nie bez satysfakcji, że już od blisko roku w popularnej i lubianej lubelskiej audycji „Poranek z Radiem” raz w tygodniu prezentowany jest na antenie przegląd naszego tygodnika w stałej radiowej rubryce pod hasłem przegląd prasy. Wydaje nam się, że może to być ciekawa informacja zwłaszcza dla tych, którzy gazetę naszą czytają sporadycznie albo brakuje im szczęścia w jej nabyciu.

Przypominamy więc jeszcze raz — w piątek, sobotę lub poniedziałek każdego tygodnia pomiędzy 6.30 a 7.45 można posłuchać (właśnie nie przeczytać, a posłuchać)... „Głosu Świdnika” w mistrzowskim wykonaniu redaktora ANDRZEJA MICKI-SA. Zachęcamy!

(Dokończenie ze str. 1)

Rady Robotniczej i Rady Zakładowej. Trzy pierwsze numery gazety o mikroskopijnym formacie wydrukowano w Lubartowie. Gazetę składano ręcznie gdyż drukarnia nie miała wtedy jeszcze linotypu. Pierwsze numery były dziełem zecerów MIECYSŁAWA STRUDZIŃSKIEGO i STANISŁAWA TOLUBIŃSKIEGO oraz maszynisty — TADEUSZA LASKA. Kolegium redakcyjne „Głosu” odbywało spotkania raz w miesiącu w jednym z pomieszczeń zakładowego radiostudio.

Wiosną 1957 roku zaczęto składać i drukować gazetę WSK w Lubelskiej Drukarni Prasowej w Lublinie. „Głos” przechodził w tym czasie kolejną ewolucję. Zwiększył się jego format, zmienił układ graficzny, pojawiły się w nim bardziej docekiwane informacje. Z kolegium zaczęli współpracować nowi ludzie — EDMUND WESOŁOWSKI (ps. „Kolec”), IGNACY KOWALIK, WIT PRUSIŃSKI, WACŁAW KORZENIOWSKI (2-ca red. nac.) i BRONISŁAW RATAJCZAK. Powstała także grupa fotoreporterów — amatorów do której należeli ZBIGNIEW PIASECKI, JERZY SIECZKARZ, WIESŁAW PAROL, JAN TYMCZAK i MIECYSŁAW WYSOCKI. Pomysłowe i staran-

ne załogi, rozwój budownictwa w zakładzie i w mieście, zamieszczano relacje z konferencji, zebrań organizacji społecznych, pisywano o sprawach socjalno-bytowych, o rozwoju kultury i sportu. W gazecie nie brakowało ciekawych opowiadań, kącika humoru, rysunkowych opowieści. A co chyba najważniejsze — gazetę zaczęto drukować wreszcie w Świdniku.

W 1968 roku „Głos Świdnika” zaczął ukazywać się co 10 dni, a redaktorem naczelnym został STANISŁAW STRELNIK. Redakcja zaczęła inicjować wiele akcji i konkursów („Dziś telefon — jutro odpowiedź”, z frontu walki o plan i inne). W tym okresie wiele pracy w podziemiu poziomu gazety wniósł red. ALICJA CHWAŁCZYK, a „raczkowców” w dziennikarstwie zaczęła red. IRENA WIERZCHOS. Lata 70-te i początek lat 80-tych to kolejne, piękne rozdziały dynamicznego rozwoju świdnickiej zakładówki. Po odejściu do „Głosa Budowlanych” red. STANISŁAWA STRELNIKA sześćsetstwo gazety pochwyciono red. MARIĄ BALICKĄ. I znowu u „Głose” zaczęły ukazywać się nowe ciekawe kolumny i interesujące publikacje. W składzie kolegium pojawili się nowi fachowcy spod znaku dziennikarskiej

## 29 lat jesteśmy z Wami

nie wykonywane Tysunki zaczął zamieszczać w gazecie — KAZIMIERZ SULEWSKI. Funkcję red. tech. pełnił — EUGENIUSZ OSIŃSKI. I mimo, że w pierwszych latach redagowania gazety brak było wzorów i doświadczeń, zespół powołany do jej wydawania działał ulele. Gazeta przyjęła się wśród załogi, a jej nakład rozchodził się w całość.

Z każdym rokiem stawała się ona cennym źródłem informacji, czynnikiem ułatwiającym rozwiązywanie szeregu problemów i zjawisk występujących w środowisku. W 1961 roku red. nac. gazety został MARIAN KOS. Nastąpiły kolejne zmiany w układzie tematycznym i graficznym gazety, rozszerzono sieć współpracowników i korespondentów. W „Głosie” zaczęły ukazywać się interesujące artykuły pła — TADEUSZA CHWAŁCZYKA, ADAMA HADRĄWY, BOGDANA GRABOWSKIEGO, JERZEGO BERENTA, ROMANA MANKO, HENRYKA KAMINSKIEGO, HALINY WOJTAŚ, ZYGMUNTA KAMIENOBRODZKIEGO i innych. W latach 60-tych pracę kolegium interesowali się żywo — sekretarze KZ PZPR TADEUSZ MIZERA i JOZEF DZIERŻEWGA. Stata się ona z czasem dwutygodnikiem Samorządu Robotniczego, który odznaczony został JUBILEUSZOWĄ ZŁOTĄ ODZNAKĄ ZWIĄZKU ZAWODOWEGO METAŁOWCÓW. A o czym pismo wówczas u „Głose”. Tematyka publikacji zamieszczanych w gazecie była różnorodna. Na pierwszym planie stawiano realizację zadań produkcyjnych i prawidłową gospodarkę materiałami. Zamieszczano informacje o wdrażaniu nowych przedsięwzięć organizacyjno-technicznych, pisano o rozwoju współzawodnictwa i racjonalizacji. Ukazywano czyny społecz-

ności red. MALGORZATA TARNOŃSKA, JERZY JURAK i JAN TARAJKO. Dzięki nim akcje „Głosu”, poszły znowu w górę...

Dziś do kiosków „Ruchu” trafia 750 numer gazety zakładowej. Tak dawniej jak i dziś staramy się zawsze, aby gazeta była żywa i ciekawa. Nie przychodzi to nam łatwo. Możecie wierzyć! Dziennikarstwo należy do trudnych zawodów. Każdy z nas piszących musi się często „naszarpać” i „uszarpać” nim wyjdzie na swoje. Na naszej drodze do poznania prawdy nie brak również wielu zakrętów które pokonujemy raz z otwartą przybitką, innym razem podpisując się... inicjalami.

Ryzyko w podejmowaniu tematów, wymogi szefów, szarpanina w drukarni, wielogodzinne „nasiadówki” w wydziałach produkcyjnych i salach konferencyjnych — te i jeszcze wiele innych przeszkód i barier dają się nam porządnie we znaki. W tym wszystkim na pierwszym planie musi się znaleźć u nas — etyka i czyste sumienie, gdyż tego żąda od nas każdy czytelnik. Innymi słowy w tej służbie wszystko musi mieć swoje proporcje — talent, pracowitość, refleks, giętkość myśli i języka, umiar, jakże często i... milczenie. Nic też dziwnego że i nam zdarzają się dni gorzej i lepsze, drobne i większe „wpadki”.

Leć nie ma co dalej narzekać. Trzeba z żywymi napród iść i wypełniać nadal najważniejsze zadanie. Pracować tak aby słowo pisane było prawdziwie i znalazło swoich odbiorców.

MK

## Ze starego sztabu

29 letni kontakt z redakcją to wielka gama przeżyć, wzruszeń i wspomnień, które z okazji kolejnego jubileuszu gazety zakładowej postanowiliśmy przypomnieć czytelnikom. Pionierskie czasy „Głosu” to przede wszystkim...

...DRUKARNIA W LUBARTOWIE

Tam właśnie w roku 1956 wydrukowano pierwsze numery „Głosu”, które swym wyglądem przypominały raczej ulotkę — niż gazetę. Biedził się nad nią wytrawni specjaliści drukarskiej — „Funiu” — Fodemski i Mietek Strudziński. Czuwał nad nimi kier. Zdzisław Malinowski. Drukował „Głos” — Tadzio Lasek.

KOLPORTAŻEM GAZETY...

...zajmował się przez długie lata pracownik działu administracji Aleksander Smalec. Nosił on najczęściej blisko dwutygodniowy nakład gazety w dużej zielonej torbie. Odwiedzał wydziały produk-

cyjne, a tak zwaną „resztówkę” sprzedawał najczęściej przy bramie wejściowej zakładu. Kolporter zakładowy miał również swoich stałych odbiorców w mieście.

REDAKCYJA GAZETY...  
...długo nie miała własnego pomieszczenia. Pierwsze (jakkie prototypowe) mieszkoło się w rozgłosni zakładowej. Z czasem przeniesiono je do Osrodka Szkolenia Partijnego (blok nr 13). Później redakcja mieściła się w hotelu „Relaks” przy ul. Hotelowej, przez jakiś czas również w Domu Kultury a następnie na najwyższym piętrze w biurówce nr 2.

(Dokończenie na str. 5)



CZYTELNICZY PYTAJĄ - REDAKTOR NACZELNY ODPOWIADA

Przygotowując się do opracowania jubileuszowego numeru „Głosu” już przed blisko dwoma miesiącami zapowiedzieliśmy wywiad jaki przeprowadzą z redaktorem naczelnym Czytelnicy „Głosu Świdnika”.

- Ile lat liczy sobie zespół redakcyjny?
- W sumie mamy niewiele ponad... 250 lat.
■ Z czego żyją dziennikarze?
- Najczęściej z pracy. Czasem z układowo. Ci z „Głosu Świdnika” utrzymują się z pracy.

scyplinę, bhp, sprawność administracyjną czuje się bezpieczniejszym za fabryczną bramą. Wiedzą, że włos im z głowy nie spadnie. Nie reagują na krytykę choćby w najmniejszym stopniu. I to jest dla mnie niezrozumiałe. To tak jak z tym piuciem i deszczem. Po prostu luki w świadomości. Ale ich wypełnienie to zadanie również dla innych. Nie tylko dla redakcji.

■ Jakże są zawodowe marzenia redaktora?
- Nie mam marzeń zawodowych. Mam zamiarzenia.
Tyle czytelnicy. Teraz do akcji przystępujemy my. Czyli zespół redakcyjny.

■ Który to Twój wywiad w życiu?
- W tej roli... pierwszy. Mam tremę.

■ Cenzura -- to w obiegowej opinii diabeł z rogami, zlejący ogień, siedmiogłowy smok. Tymczasem?

--- „Nie jest moim ani redakcyjnym celem nadstawianie tyłka tam, gdzie to zupełnie niepotrzebne. Niektórym, ale to spoza naszej redakcji, owsem zdarza się. Nikomu też nie chwalebę się na imieninach czy innym przyjęciu, że miałem ingerencję. Bo to żaden zaszczyt. Okręgowy Urząd Publikacji i Wideości jest po to aby słowo mówione, drukowane czy kabele inne nie naruszało porządku prawnego, ustrojowego, obronnego czy gospodarczego. Nie widzę powodów, aby ten ustalony porządek zmieniać. Co nie znaczy, że nie oświadczam, że „Głos” chcąc po prostu zaakcentować pewne kwestie. W moim przekonaniu nie mniej istotna od samej cenzury jest autocenzura. Bo autocenzura to często partykularyzm. Interes własny, brak obiektywizmu. Nie ma związku z cenzurą.

■ Gdybyś miał jeszcze raz wybierać zawód...

--- Z pewnością nie zostałabym chemikiem, którym jestem z wykształcenia. Pewnie w wieku piętnastu czy szesnastu lat podrobiłbym podpis matki, żeby móc zostać najpierw spadochroniarzem a potem pilotem!

■ Krótko o wszystkim...

--- Mimo, iż „Głos” jest gazetą zakładową często odbiega od tematów „życiem” z przedsiębiorstwa. Wydawca, o czym warto pamiętać, jest WSK. Zmiana formy gazety na bardziej miejską -- a otrzymujemy takie postulaty -- uzależniona jest od wielu czynników. Konieczne jest wypracowanie nowej jej formy. A ze spraw bardziej przyziemnych: zmiana objętości, formatu, warunków pracy (pomieszczenia). W głównym lokalu redakcyjnym znajduje się 5 biur i 3 maszyny do pisania.

■ Czego życzylibyś sobie?
- Zwyższych kontaktów z Czytelnikami, chociaż to co jest aktualnie -- w pewnym sensie mnie zadawała.

--- Niezależnie czy ktoś telefonuje w sprawie węgla czy w sprawie... błąd ortograficzny w gazecie. Kiedyś na przykład zatelefonował jeden z Czytelników i zwrócił mi uwagę na błąd. A swoją interwencję „usprawiedliwił” tym, że ponieważ woli gazetę do Lublina i czytają ją jego koledy nie chciałby aby gazeta ze Świdnika była gorsza od innych. To jest coś!

■ Czy „Głos” jest poczynny?

--- Jako jedna z niewielu gazet zwrócić nie mam. Ale nie to jest najważniejsze. O poczynności decyduje kontakt wydawcy z czytelnikiem, odbiorcą gazety. Musi być coraz żywszy. Chciałbym, żeby nie traktowano nas jak urzędu, gdzie trzeba pokonać mur obojętności zanim człowiek znajdzie odrobinę pomocy, bezinteresownej. My właśnie jesteśmy do tego niejako powołani. Jesteśmy z natury żywiliwie usposobieni do czytelników, bo zdajemy sobie sprawę, że gazety nawet najdoskonalszej bez Czytelników, po prostu być nie może. A tygodnika, takiego jak nasz, z sifitu robić się nie da.

W imieniu czytelników i redakcji rozmawiał i notował Andrzej Kwiek

--- Ja w tej hali maszyn nie umiem pracować -- krzyknęła zdesperowanym głosem Bożena, złapała kartkę, długopis i zniknęła za drzwiami. Andrzej, któremu przeraża pracowite stukanie na maszynie, wstał od biurka i marynarskim krokiem przeszedł się po redakcji. Stanął przed lustrem w „Krukówce” (czyli u pana Miecicia) i przyglądając się sobie w lustrze wygłosił swoje sakramentalne -- co te baby we mnie widzą?

Felieton o redakcji, sama sobie taki temat wymyśliłam, a teraz siedzę nad kartką papieru i... nic.

Felietonu nie będzie

Pustka, cisza, jakieś oderwane myśli wirują mi w głowie, ale daleko od tego by powstało z nich cokolwiek, a tym bardziej felieton. Najgorsze, że każda myśl zaczyna się od tego, że redakcja to dwa i pół pokoju, 3 telefony, 4 maszyny do pisania i 8 osób. Próbuje już nawet odwrócić kolejność. I też nic.

Ta cisza (4 osoby stukają na maszynach, 2 rozmawiają przez telefon) interesantnie pyta o szefa, którego nie ma, w żaden sposób nie pozwala się skupić. Zwiariować można. No trochę się uspokoiło, Adam poszedł „za materiałami”, Andrzej ponoc na lotnisko, ten drugi Andrzej szuka potwierdzenia na te swoje -- „co te baby

we mnie widzą”. Spokój. Wrócił szef. Wszystko w porządku? -- rzucił przez ramię. Chyba tak. To zorganizuj na jutro „spotkanie zespołu”, mam niespodziankę. Ładna niespodzianka -- pomyślałem, gdy organizuję się ją na kilka godzin przed zamknięciem numeru. Zaczęłam pisać, wróciła zadolowana Bożena. Rękopis w rękę, opaleniżna na buzi. -- Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło -- stwierdziła spoglądając w lustro. Jest już reszta zespołu. Rozmowę szefa z foto-amatorem przerywa ciałe telefon.

Normalna, zwykły dzień. -- Jutro zebranie -- każdego z

osobna informuje sekretarka.

Kończy się dzień, pusta kartka, felieton o redakcji ciągle nie napisany. Już wiem co będzie jutro. Z tego nie da się zrobić gazety -- usłyszy rano. Nieśmiało protestuję, że może się da. Szef utnie krótko -- co się da, co się da już widzę co będzie, plaża, macie parę godzin. O 14.00 koniec przyjmowania materiałów -- dziękuję. A jednak się udało. I tak co czwartek. Kiedyś nawet próbowałam nieśmiało sugerować by zlikwidować czwartek, nie wyszło.

Czas ucieka a felietonu o redakcji jak nie było, tak nie ma. No bo co tu napisać, że jednak się kręci?

(i)

(Dokończenie ze str. 4)

KAZEK
Do wybitnych indywidualności w pierwszych latach redagowania gazety należał niewątpliwie świetny rysownik (karykaturzysta) -- Kazimierz Sulewski. Władający po mistrzowsku ołówkiem, kredką i piędzlem, z głową pełną pomysłów -- odwierał Kazio na gorąco obrazki z życia zakładu i miasta.

Z REDAKCJI „GŁOSU ŚWIDNIKA”...
...wyszło z latami kilku znanych obecnie dziennikarzy. Alicja i Tadeusz Chwaczkowicze, Maria Balicka, Marian Kos -- „windowali” w górę przez kilka lat poziom gazet zakładowych. Obecnie pracują w organach prasy wojewódzkiej i rozgłośni regionalnej RTV w Lublinie.

Ze starego sztambucha

Jego karykaturalne postacie zdobiące zwłazcza szopki sylwestrowe wywoływały wesolotę wśród czytelników. Był przede wszystkim mistrzem w rysowaniu koni. Góralska „trojka” którą naskirował kiedyś na pierwszej stronie gazety zdobiła wiele ścian wydziałowych i gazetek ściennech. Rysunkowe komiksy Kazimierza Sulewskiego cieszyły się dużym wzięciem wśród młodzieży, nawiązywał w nich najczęściej do mrocznych lat okupacji hitlerowskiej i walk partyzantkich.

TRZYKROTNI ORGANIZOWANO W ŚWIDNIKU...
...z inicjatywą redakcji biegi przełajowe... o puchar „Głosu”. Imprezy cieszyły się dużym zainteresowaniem, a działo się to w okresie prężnej działalności sekcji lekkoatletycznej FKS Avia. Zwycięców witano owocnie na stadionie, a trasy biegów wytyczano w pobliżu lotniska bądź też w okolicznych lasach.

(Dokończenie na str. 7)

POEZJĄ W „GŁOSIE”...

...paralił się przez kilkadziesiąt lat Henryk Sajdlowski i Włodzimierz Lorenc. W utworach poetyckich które pisali szumiały świdnickie lasy, pachniały łany zbóż, nie brakowało strof opisujących codzienny trud budowniczych zakładu i miasta. Obaj brali udział w konkursach lubelskich -- odnosząc znaczne sukcesy.



Jan Mazur -- „Jeden przeciw wszystkim”
Przyplątało się to to do nas nie wiadomo kiedy, I trzyma się redakcji. Robi to nawet coraz lepiej. Ale żeby mu się w głowie całkiem nie przewróciło jedzie na razie na siałubkach „Irójkach” (z wierszówki rzecz jasna). Parę pomysłów nam się podobało ale... niech uważa. Lepiej się nie wyciąła. Spodziewane jest wpuszczenie Mazura w maliny.

Marzenie: no jego sprawa... Marzenie drukarni: niech Mazur pisze raczej odręcznie, gdyż jego maszynopisy są zbliżone do pisma węzłkowego!

Wszystko za wszystko

■ Który tekst w dotychczasowym dorobku dziennikarskim pamiętasz najbardziej?

--- Ten, który zrealizowałem dzięki uprzejmości i pomocy ze strony świdnickiej MO. Chodziło o świdnicki półświatek. Okazało się, że obok tego eleganckiego, bogobojnego, powiedzielnego elegancko zmanierowanego Świdnika istnieje tuż obok margines, wręcz rynsztok.

■ A największa kaczka dziennikarska?

--- Nie była to moja „robota” ale... opowieść. W relacji z obrad jednego ze znanych byłych związków zawodowych (zresztą czułych na swoim punkcie) poszły zdjecia z... turnieju szachowego. Niezłe, co?

■ Satisfakcja z dziennikarskiej pracy i jej objawy?

--- Kiedyś w tekście dotyczącym przedsiębiorstwa puściłmiś nieścisłość. Jeden z dyrektorów zamiast zwykłej „operatywki” przysłał do redakcji wyjaśnienie. Niby drobiazg a cieszy. Jak się okazuje jest gazeta nie jest i nie musi być jak to niektórzy określają „świerszczykiem”. Zależy to tylko od nas wszystkich.

Mówią o nas „ŚWIERSZCZYK”

Dialektyka terminu „Świerszczyk” jest aż nadto widoczna, by pominiąć ją w rozważaniach z okazji 750 numeru „Głosu... przepraszam -- „Świerszczyka”.

Świerszczyk jest zwierzęciem małym. Ktoś powie nawet -- owadem. Nie sprzeciwiłmy się. Ten brak sprzeciwu jest może negatywną cechą Świerszczyka ale cóż -- z mądrości ciała wynika słabość krzyku, możliwość pisku co najwyżej. Dożyliśmy więc do pierwszej konkluzji. Świerszczyk piszczy. Ten sam Świerszczyk potrafi jednak równie żagrać pięknie „od ucha”, jeśli stworzy mu się ciepłko i tę niezbędną odrobinę incognito w postaci dziury w ścianie w okolicach pieca. Gorzej, gdy Świerszczyk składa się z kilku Świerszczy -- Polaków. Jak wiadomo wśród Świerszczy -- Polaków bardzo trudno o wspólną partyturkę. W związku z tym zamiast brć canlo efektem ze-spolenia jest niekiedy kocia muzyka.

Jak wcześniej zauważyliśmy, Świerszczyk jest mały. Ma swoje dobre strony. Mały nie broi, a jak broi, to nieszkodliwie. Tak się utarło. Czy wdział ktoś kiedyś bajkę o Świerszczy zębju, albo Świerszczy pijaku (Świerszczyku pijaczku)? Nie. W najgorszym przypadku bajkę o Świerszczyku, co

zgubił skrzypeczki. Stwarza to Świerszczykowi spore pole manewru. Niestety, w świecie opianowanym przez ptaszyska drapieżne, chlerławość bywa często okolicznością obciążającą, a nawet ostatnim gwóźdźem do trumny.

Serial telewizyjny „Pszczółka Maja” udowodnił wszystkim naocznie, że Świerszczyk posiada wiele rak (ile -- trudno zliczyć). Niebagatelną konsekwencją tej zaśsłości jest fakt, że Świerszczyk może pogrozić kilkoma paluszkami wskazującymi naraz. Szkoda, że tylko pogrozić.

Świerszczyk nie lubi też zagalopować się zbyt daleko, dlatego kończy już to mątykowanie (mówienie lub pisanie długie a bezsensowne) i udaje się w celu stworzenia wielkiego jak słoń, zaopatrzonego w łwie kły i tygrysy pazury, dzikiego jak Yeti i przebiegłego jak UFO Świerszcza. Wtedy pogadamy inaczej!

# Można jechać!

— Co wiesz o pracy drukarzy, współtwórców gazety? — pyta naczelny.  
 — Oczywiście, wszystko! — odpowiadam z miną Mārka Aureliusza,  
 — To zrobisz materiał z drukarni — słyszę — lekki, łatwy i przyjemny..  
 w czytaniu.

— Można spróbować — pomyślałem, ale po chwili zrobiło mi się zimno na samą myśl o tym, jakże mogą być tego konsekwencje. Zaczęłam się zastanawiać ile, za co



Imponujący stał! 45 lat pracy w zawodzie drukarza przepracował Tadeusz Grochowski. Sztuka drukarska nie ma dla niego tajemnic.

i z jakiego paragrafu dostanę jak zdradzę tajemnicę służbową. Kto mnie oskarży — to chyba wiem.

Wtedy wpadłem na pomysł, by raz jeszcze (nie pamiętam który) odwiedzić drukarnię i opisać... No właśnie, co opisać? Ludzi, pokoje, maszyny? Najlepiej, po kolei, opisać co się w danej chwili robi z naszą gazetą. Tylko od kogo zacząć? Wypadłoby od głównego osrodka koordynacyjno-kontrolnego, czyli kierownika ZENONA DECA pierwszego pomieszczenia w drukarni, gdzie kierownik dzielnie znosi katorgę z redakcją lub może odwrotnie? — a miła ANNA MAZUREK wypisuje zlecenia. Na nasz „Głos” — także. Bez tego ani rusz. Zazwyczaj maszynopisy trafiają... No właśnie! Zaczęłam więc od działu

## LINOTYPÓW

Po zaadaptowaniu tekstów czyli okrośleniu jakim krojem i jaką wielkością czcionki należy złożyć maszynopisy (maleńkim nonparelem czy dużym garmondem) dostają je TADEUSZ GROCHOWSKI i MAREK RYDZYŃSKI. Ich pierwsze pytanie:

— Czy to już komplet maszynopisów?

— Oczywiście, że... nie — pada odpowiedź redaktora technicznego — wprawdzie dziś czwartek i powinny być wszystkie ale w piątek, sobotę lub poniedziałek np. mogą staniąć telewizory kolorowe. To są informacje z ostatniej chwili i o tym musimy napisać. Gdy już przekona linotypistów, ociera ręką pot z czoła i idzie pisać podanie o pożyczkę bezwrotną bo przez sprawy techniczne nie wystarczy wierszówki.

Gdy wchodzi do działu linotypów do uszu dobiega metaliczny dźwięk spadających matryc, z których powstaje wiersz linotypowy. Jest to przelewanie w metal (dosłownie) redakcyjnych materiałów. Te wiersze a jest ich... — to może każdy czytelnik dla wprawy policzyć — tworzą kolumnę czyli stronę gazety.

Do tych wierszy dodajemy jeszcze te odlewane po naniesieniu przez korektę błędów. Praa do skutku, aż błędów... no powiedzmy nie będzie. Maszyny należą do najnowszych lecz zdarza się, że T. Grochowski korzystając z odpowiednich narzędzi reanimuje linotypy. Gazeta musi wyjść na czas. Ogromna wiedza, doświadczenie, duża staż pracy procentują. Na ścianie wisi fotografia linotypu — To „Continenta — Quick” — szybki linotyp — mówi M. Rydzyński. Obiekt marzeń, a nam muszę wystarczyć te dwa rosyjskie. Co trzy lata

wymieniamy tylko matryce, bo pał je płynny (uwaga — 230°C) stop drukarski. Bywa, że nie zawsze wleje się do matrycy i nastąpi podteu, z którego należy maszynę oczyścić.



Skład linotypowy to nie innego jak przelewanie w metal redakcyjnych tekstów. M. Rydzyński robi to z wielkim wyczuciem — linotyp to nie fisharmonia...



Ciągle składanie, rozkładanie, czasem zbieranie wierszy linotypowych. Inaczej nie będzie gazety — twierdzi St. Tolubiński.



W kaszkach nie leżą mosiężne blachy tylko linie — mówią Danuta Terecha i Zygmunta Marciniak.

Zajmuje to trochę czasu. Złośliwość. Skoro już wiemy, że każdy znak drukarski (litera, kropka, przecinek itd.) to stuknięcie w klawiaturę, z z wyczuciem — bo to nie organy — należy zajrzeć obok, do pokoju T-M-T czyli

## ZECERNI

a państwo Terecha — Marciniak — Tolubiński składają, rozkładają a czasami zbierają. Ze też im się chce! — Czy te wielkie stoły muszą być zawalone blaszkami?

— To nie blaszki, słyszę — tylko linie.

— Czy kłopotliwe jest uczenie się czytania do góry nogami?

— Nie do góry nogami — odpowiada STANISŁAW TOŁUBIŃSKI — tylko w negatywie.

Może być i w pozytywie, a ja i tak bez lusterka nie przeczytam.

Każdy z zecerów, a więc także DANUTA TERECHA I ZYGMUNT MARCINIAK (pomaga im M. RYDZYŃSKI) mają przed sobą makietę gazety. Zaczyna się łamanie — umieszczanie wierszy linotypowych na odpowiedniej stronie i w odpowiednim miejscu. Ręcznie trzeba złożyć tytuły. St. Tolubiński mówi, że to nie takie proste. Bo do materiału np. o zegarmistrzu nie można dać tytułu złożonego z czcionek o wielkości kwadratu czy trójkąta. Oczy robią mi się jak złotówki. Materiał o „drobiazgach” — mały tytuł ale o kuźni — wielki. Teraz już lepiej!

— Czy pamięta pan pierwszy skład gazety? — pytam delikatnie

— Taki stary to ja nie jestem, ale pamiętam — odpowiada St. Tolubiński. Pierwszy „Głos” składany był ręcznie. Drobnostka — około tysiąca znaków na godzinę — taka była wydajność. Ciężko było. Teraz, gdy jest skład linotypowy, dla odmiany wiersze bityszką. Odpowiedni trzeba bezbłędnie znaleźć. Jakim sposobem? — ja czytam pierwsze i ostatnie słowo.

Po złamaniu gazety skład trzeba obwiązać... sznurkiem (nie lepszego nie wymyślono), by się nie rozsypano — torętycznie. Praktycznie, każdemu zecerowi zawsze jeden skład musi się rozsypano — tak wygląda chrzest bojowy. Nie tak dawno posypał się jeden skład „Głosu”, ale później błędów nie było...

Zanim skład spocznie na szafelce (bardziej mi to przypomina metalową taczkę) trzeba go jeszcze podzielić na dwa, ponieważ część tytułów i rysunków (kreskek) jest w kolorze. Przy okazji — skład waży 23 kilogramy a trzeba to pomnożyć przez 4 lub 6 (tyle ile jest stron w gazecie). Gotowe składy wędrują do

## MASZYNOWNI

Nie ma tu oczywiście turbin 2x200 MW każda, zsynchronizowanych z krajową siecią energetyczną lecz dwie płaskie maszyny drukarskie „Victoria”. Przy ścianie — przymy papieru.

— Składów kolumn nie nosimy z zecerami — informuje TADEUSZ LASEK drukarz z 40-letnim stażem — a wozimy na wózku, który „pożyczylem” z... nie powiem skąd ale dawniej służył do wozenia talerzy.

maszyna. Zaczyna wychodzić pachnący (nie zawsze elegancko — te farby) „Głos Swidnika”. Licznik dokładnie wskazuje ile gazet zostało wydrukowanych. 3 tysiące i stop.

Gdy wychodzę — słyszę: gazeta, która ukazuje się w dzień do dziennik, a w nocy to... nie, nie — wieczorynka.

Dobry humor nie opuszcza ani maszynistów ani całej drukarni. Teraz piętro wyżej do



ZENON DEC: ZA MAŁO I ZA PÓŹNO!

Kierownik drukarni (z prawej) to taka instytucja, która w stosunku do naszej redakcji ma tylko jedno i to samo zawołanie rdowce: „Dlaczego tak mało tekstów i dlaczego tak późno?! Nie zdążymy! Oj, nie zdążymy! Ale jak to zwykle bywa — namęcza się, napocą przy rozsypaniu naszej „twórczości” i... gazeta schodzi z maszyny jak ta lala! Tak trzymać panie kierowniku! Do tyślicznego numeru, A potem dalej...

nowych a także papieru. Gdy skład znajdzie się na stole trzeba go dokładnie umocować, bo inaczej może zjechać. Potem trzeba go przetrzeć, by druk był wyraźny a robić to najczęściej... rękawem.

Czas goni. Gazeta w kolorze musi być gotowa w czwartek do godziny 11.00. Jeszcze tylko podpisanie do druku, sakramentalne pytanie: Można jechać? I... rusza

kier jest wioskach „Ruch”. Najwydajniejsza i najprecyzyjniejsza maszyną jest 10 par rąk kobiet, którym przywodzi MARIA CLESZEK. Cały nakład panie falcują i liczą przez 2 godziny. Jest już 13.00 i za chwilę pojawiają się kolporterzy z „Ruchu”. Ekspedycja zajmuje się WALDEMAR PISKORSKI.



Ostatnie spojrzenie na gazetę i za chwilę z ust Zenona Ostrowskiego padnie pytanie: można „jechać”?

Zbliżyliśmy się do końca cyklu produkcyjnego. Minął tydzień — tyle czasu upływa od pierwszego uderzenia w klawisz do chwili gdy czytelnicy kupują „Głos” wioskach.

Drukarze zabierają się do „robienia” kolejnego wydania gazety... (as)

Fot. T. Sugler

## INTROLIGATORNI

gdzie gazeta jest falcowana, czyli składana do takiej postaci, w ja-



10 par rąk kobiet z introligatori to najwydajniejsza „maszyna do falcowania” „Głosu”.



**J**ESZCZE niedawno niewielu ludzi wierzyło, że ta inicjatywa ma szansę powodzenia. „Dom Kultury — mówi się o nim tyle lat”. Rzeczywiście, z różnych powodów, najczęściej niezależnych od nas — świdniczan, dom kultury pozostawał długo w sferze marzeń. Aż tu nagle nadarza się wielka, kto wie czy nie ostatnia okazja realizacji tego zamierzenia.

Świdnik jest kulturalnym kopciuszkim Lublina — chyba nikt nie zaprzeczy takiej tezie. A przecież wiemy doskonale, że i Lublin nie jest kulturalnym potentatem. Wybitne zespoły teatralne i estradowe, coraz częściej zapraszani goście zagraniczni omijają Lublin lub występują tu „od wielkiego dzwonu”. Powód — brak zaplecza: nowoczesnego teatru, porządnej sali widowiskowej. Jak jest z kulturą w Świdniku — wystarczy spojrzeć na barak ZDK.

Oba leżące tak blisko siebie miasta mają ambicję zaspokojenia swoich kulturalnych potrzeb, ale wymaga to budowy obiektów z prawdziwego zdarzenia. Niestety pieniądze w państwowej kiesie jest ciągle mało i żadne inwestycje nie mogą liczyć na wydatną pomoc skarbu państwa. W tej sytuacji wydawać by się mogło, że stoimy w stosunku do Lublina na straconej pozycji. To jednak tylko pozory. Świdnik dysponuje wieloma atutami. Spróbujemy wypunktować tylko niektóre z nich.

Po pierwsze Świdnik jest miastem małym. Łatwiej więc przewyciężyć organizacyjny bezwład, uzyskać pomoc instytucji miejskich i zakładów przemysłowych.

Spółczesność świdnickie jest w racji swojej wielkości i charakteru miasta jest o wiele lepiej zorganizowane niż lubelskie, bardziej czuje się związane z miastem. Śmiem też twierdzić, że świdniczanie są dość ekspansywni cywilizacyjnie. Mają bowiem liczne kontakty ze światem, znają jego trendy rozwojowe. NO I WRESZCIE ARGUMENT NAJWAŻNIEJSZY — ISTNIENIE W NASZYM MIEŚCIE JEDNEGO Z NAJPOTĘŻNIEJSZYCH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH NA LUBELSZCZYZNIE WYTWÓRNI SPRZĘTU KOMUNIKACYJNEGO. BEZ WSK NIE BYŁOBY NA PEWNO ŚWIDNIKA W TAKIM Kształcie, W JAKIM WIDZIMY GO OBECNIE I CHOCIAŻ MIASTOTWÓRCZE ZNACZENIE ZAKŁADU MAŁEJE (MAMY JUŻ BOWIEM W ŚWIDNIKU OKOŁO 20 PRZEDSIĘBIORSTW, A WIELU ŚWIDNICZAN PRACUJE POZA MIASTEM), TO JEDNAK DŁUGO JESZCZE BĘDZIE ON MIAŁ WIELKI WPŁYW NA OBlicze I ROZWÓJ ŚWIDNIKA.

O korzyściach płynących z budowy domu kultury można by pisać wiele. Przede wszystkim da ona możliwość zaspokojenia potrzeb kulturalnych w każdej postaci, począwszy od kolekcjonierów znaczków pocztowych, szachistów, brydżystów, poprzez bibliografów, miłośników obcej prasy i książki, a skończywszy na amatorach wielkich spektakli teatralnych. Ktoś powie: przyrost ambicji. Czy rzeczywiście? Czy tak trudno wyobrazić sobie zapalenie w przyszłości 700-osobowej widowni przez mieszkańców 60-tysięcznego Świdnika i... 400-tysięcznego Lublina?

Bo przecież lubelnicy nie odeszłyby zjechać do nas tłumnie, jeśli tylko będzie się działo coś ciekawego (najlepszy przykład — ubiegłoroczne Święto Lotnictwa). Dlatego Świdnik nie miałby się stać centrum kulturalnym, do którego chętnie przyjadą wszyscy artyści objeżdżający do tej pory Lubelszczyznę z daleka? Dlaczego nawet twórców pochodzących z naszego miasta mamy poznać dopiero dzięki prasie, radiu, czy telewizji?

Wreszcie możliwość spotkania się w atmosferze kameralnej kawiarni, posłuchania muzyki, wymiany zdań, dyskusji, bezpośredniego uczestnictwa w tworzeniu sztuki. Czy nie jest to pociągająca perspektywa, szansa zmiany o-

● SKĄD WZIĄĆ 250 MILIONÓW?

● CZY DOM KULTURY PRZEJDZIE NAM KOŁO NOSA?

# OSTATNIA SZANSA

bliska miasta, jego intelektualnego awansu! Mieszka w Świdniku wielu artystów, muzyków, którzy mieliby się czym pochwalić, umieli przekazać swoje doświadczenie młodszemu. Cóż z tego, skoro nie mają gdzie tego zrobić! Przyczyniliśmy się do zmiany do stanu powszechnej niemocy, rezygnacji i zwątpienia: „nie ma gdzie indziej, nie może być i u nas”. Może właśnie my powinniśmy

nego Komitetu Budowy, Naczelnika Miasta oraz I sekretarza KM PZPR z przewodniczącym Narodowej Rady Kultury prof. SUCHODOLSKIM oraz szefami resortów budownictwa i kultury, ministrami KUKURYKA I ZYGULSKIM. Oprócz przychylności centrum, uzyskano również przyrzeczenie pomocy finansowej.

Również władze wojewódzkie nie zgłosiły zastrzeżeń do idei

markontentom, że nie są bynajmniej towarzyszami wzajemnej adoracji, lecz ludźmi potrafiącymi przybliżyć perspektywę szerszego końca całego przedsięwzięcia.

NADSZĘDE JUŻ CZAS, BY SPRAWĄ BUDOWY ZAINTERESOWAŁY SIĘ BLIŻEJ INSTYTUCJE MOGĄCE SPRAWIĆ W ISTOTNY SPOSOB POMÓC. Najważniejszym zadaniem jest zebra-

których dom kultury będzie budowany w tej kolejności, to zupełny brak lokali dla istniejących w mieście instytucji kulturalnych, kół zainteresowań i zespołów artystycznych, a z drugiej strony działalność kina „LOT” w znośny jeszcze sposób zaspakajająca potrzeby miasta pod względem ilości miejsc dla widzów.

CAŁOŚĆ BUDOWY KOSZTOWAĆ MA MILIARD ZŁOTYCH, Z CZEGO PIERWSZY ETAP OKOŁO 500 MILIONÓW. WARUNKIEM ROZPOCZĘCIA PRAC JEST ZEBRANIE 50 PROC. WARTOŚCI KOSZTORYSU I-GO ETAPU CZYLI 250 MILIONÓW. POWINNO TO NASTĄPIĆ DO KONCA BIEŻĄCEGO ROKU, BY ZGODNIE Z PLANEM, NA WIOSNĘ 1986 ROKU ROBOTY RUSZYŁY. SPOŁECZNY KOMITET BUDOWY DOMU KULTURY DYSYONUJE OBECNIE KWOTĄ 65 MILIONÓW.

Resztę trzeba zebrać. Od kogo? Komitet nie ukrywa, że liczy najbardziej na hojność zakładów pracy, przede wszystkim na finansową pomoc WSK. Oczywiście w żaden sposób nie uszczupli ta pomoc zakładowego funduszu płac, premii i nagród, ani nie ograniczy możliwości rozwojowych zakładu, nawet, jeśli będą one o wiele większe niż dotychczas. Decyzję o wydatkowaniu pieniędzy na budowę może podjąć Rada Pracownicza. Wierzymy — znając zaangażowanie fabryki w sprawy miasta — że decyzja taka zapadnie.

Co do partycypacji innych zakładów w kosztach budowy — nie mamy jeszcze pełnej informacji. Wysłano w tej sprawie 17 stosownych pism adresowanych do przedsiębiorstw i instytucji z terenu miasta. Wierzymy, że spotkają się one tam z przychylnym (a co najważniejsze — materialnym) potraktowaniem. Niektóre przedsiębiorstwa nie dysponując środkami finansowymi proponują w zamian inne formy pomocy. Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej zobowiązało się do wykonania wszystkich przyłączy komunalnych: wody, instalacji sanitarnych. Przykład godny naśladowania.

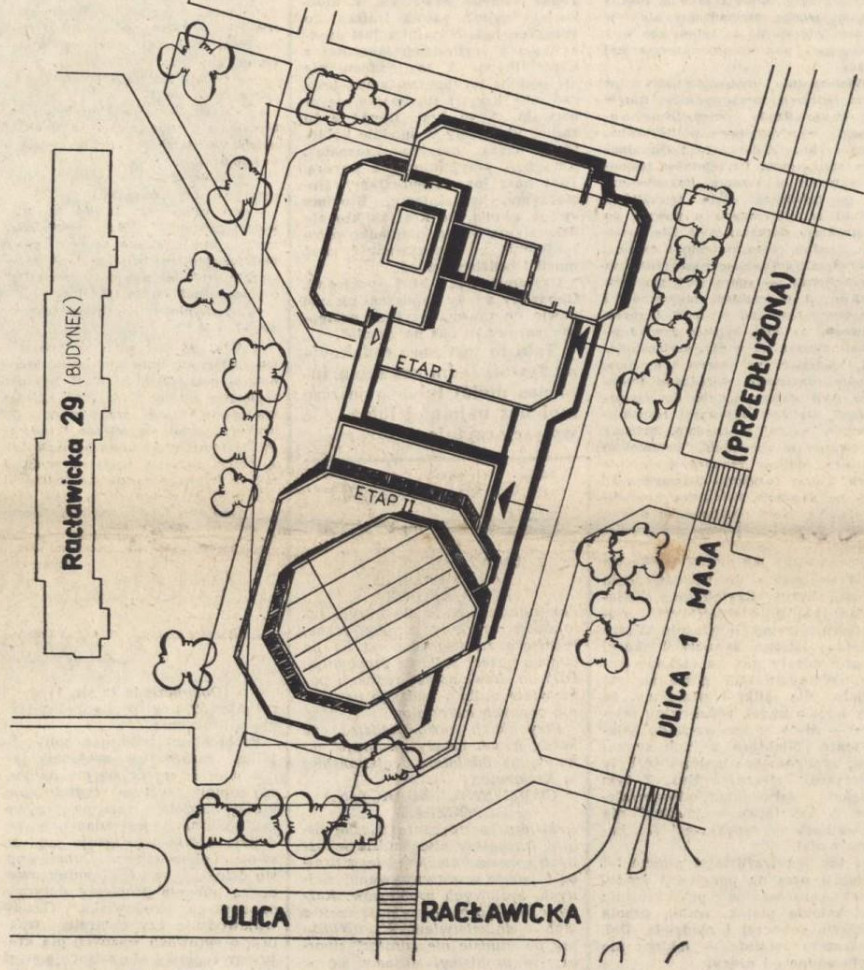
Spółeczny Komitet nie ogranicza się do finalizacji najważniejszych w tej chwili spraw „papierkowych”. Rozpoczęto już prace przygotowawcze na placu budowy.

Dzięki inicjatywie mieszkańca naszego miasta, mgr B. WRONY, uradownika lubelskiego Geoprojektu, udało się wykonać wiercenia geologiczne. Pan Wrona wykonał te badania osobście, nie żądając za swoją pracę zapłaty.

Najbliższe plany Społecznego Komitetu Budowy Domu Kultury to uzyskanie wymaganych środków finansowych, dokończenie prac nad dokumentacją techniczną obiektu i w II kwartale 1986 roku rozpoczęcie prac budowlanych. Jeśli zamierzenia będą zrealizowane, stanie się to wielkim sukcesem załogi WSK, Społecznego Komitetu Budowy Domu Kultury — społeczeństwa Świdnika.

PRZYPOMNIJMY PRZY TEJ OKAZJI NUMER KONTA BANKOWEGO, NA KTÓRYM SPOŁECZNY KOMITET BUDOWY DOMU KULTURY GROMADZI WSZELKIE WPŁATY NA DOM KULTURY: NBP O/O i PKO ŚWIDNIK NR 43645-25654-132.

Jan Mazur



Uytuowanie obiektów domu kultury przedstawia powyższy rysunek.

I ETAP BUDOWY — część klubowo-biblioteczna — lata 1986-89. W tym czasie powstana:

W piwnicach (o powierzchni bldkiej 1 tys. m. kw.) — kregielnia (pow. 150 m. kw.), dwie sale gier (po 100 m. kw.), liczne pomieszczenia techniczne i gospodarcze. Na parterze: duży hall wejściowy, szatnia oraz część klubowa, sala konferencyjna, zespół pomieszczeń klubowych przekazanych do dyspozycji kół i klubów zainteresowań (PTTK, TKKF, pracownie plastyczne, fotograficzna i inne). Całość powierzchni pomiesz-

czeń klubowych ma osiągnąć 550 m. kw.

Obok części klubowej — fragment części bibliotecznej, a w niej: hall wejściowy, szatnia oraz czytelnia czasopism dla dzieci i dorosłych (powierzchnia około 500 m. kw.). Pierwsze piętro zajmować będzie zasadnicza część biblioteki: wypożyczalnia, katalog, magazyn książek, czytelnia, pomieszczenia pomocnicze, a także pozostała część pomieszczeń klubowych: kawił dla wędkarzy, filatelistów, D&F, związkowców, modelarzy, muzyków itd.

Wszystkie kondygnacje wyposażone zostaną w pełną bazę sanitarną,

ciągi komunikacyjne i tym podobne urządzenia.

ETAP II — część widowiskowo-kinowa. Lata 1989-91. Centralną częścią tego obiektu będzie sala kinowo-teatralna o powierzchni 365 m. kw. zdolna pomieścić 700 widzów. Jej zapleczem będą potężne kulisy (pow. 331 m. kw.) i zespół pomieszczeń technicznych oraz gospodarczych.

Sprawa ostatecznego kształtu zagospodarowania poszczególnych pomieszczeń obu etapów budowy jest oczywiście otwarta, w związku z czym prosimy o sugestie i propozycje.

zrobić wyłom? Jeśli inni nie pójdą z nami — ich sprawa.

Pisałem wcześniej, że mamy ostatnią szansę na realizację naszych kulturalnych ambicji. Nie wiele w tym przesady. Dotychczas zawsze znalazł się ktoś lub coś co skutecznie powstrzymało nasze wysiłki. Jeśli nie były to władze wojewódzkie, to centralne. Jeśli nie brak materiałów, to brak wykonawcy.

Sytuacja, w której znajdujemy się obecnie jest zupełnie wyjątkowa. Z inicjatywą Rady Miejskiej PRON doszło za pośrednictwem przewodniczącego Rady Krajowej PRON — JANA DOBRACZYŃSKIEGO do serii oficjalnych spotkań przedstawicieli Społecz-

rozpoczęcia budowy domu kultury w Świdniku i obiecali wciągnąć inwestycję do planu wojewódzkiego na lata 1986-90. Co więcej, minister budownictwa Kukuryka zobowiązał swojego lubelskiego pełnomocnika do wskazania wykonawcy świdnickiej budowy.

Wyznaczenie wykonawcy nazwać można wydarzeniem przełomowym, bowiem właśnie brak realizatora inwestycji był do tej pory największą przeszkodą na drodze do rozpoczęcia budowy. Trzecim ważnym wydarzeniem było uzyskanie studialnej dokumentacji obiektu. Wszystkie te osiągnięcia zawiązujemy członkom Społecznego Komitetu Budowy udawającym po raz kolejny licznym

nie w najbliższym czasie sumy pieniędzy wymaganej dla uwzględnienia inwestycji w planie wojewódzkim, rozpoczęcia jej i otrzymaniu pomocy z puli wojewódzkiej oraz ministerstwa kultury. Jak wcześniej informowaliśmy, budowa odbywać się będzie w dwóch etapach. Pierwszy to część klubowo-biblioteczna, drugi — widowiskowo-kinowa. Powody, dla

„GŁOS ŚWIDNIKA” — Tygodnik Wytwórn Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: JERZY JURAK (redaktor naczelny), ANDRZEJ KWIEK, MIECZYSLAW KRUK (redaktor techniczny), ADAM ŁYSAKOWSKI, ANDRZEJ SIEPIAK, IRENA WIERZCHOŚ (sekretarz redakcji), BOŻENA WRÓBEL. Adres redakcji: 21-040 Świdnik, ul. Przdowników Pracy 1, tel. centrala 120-61 (wewn. red. 51-51 i 53-67), rozgłośni 51-52. Druk: Drukarnia zakładowa WSK „PZL-Świdnik” — Świdnik, ul. Przdowników Pracy 1, z. 966 85.05.20 — 3.000 — 1-4